

Instytuty badawcze w nowym (lepszym?) kształcie

Jest ich ponad 200 (razem ze specjalistycznymi laboratoriami), podlegają różnym jednostkom, głównie ministerstwom. Pod względem przedmiotowym reprezentują wiele dziedzin wiedzy, teoretycznej i stosowanej. Mają hybrydowy charakter w tym sensie, że z jednej strony prowadzą normalne badania naukowe, ale z drugiej, są powołane po to, aby realizować zadania stawiane przez podmioty nadzorujące. Racjonalna kombinacja ambicji naukowych (pracownicy rzeczonych instytutów chcą publikować oraz zdobywać stopnie i tytuły naukowe) i zadań badawczych, z podległością jednostce polityczno-administracyjnej, jest sprawą delikatną. Jasne jest, że z jednej strony nadzorca (nie używam tego terminu jako pejoratywnego) musi mieć wpływ na to, co dzieje się w podległej mu jednostce, ale z drugiej strony, aktywność naukowa wymaga jakiejś autonomii. Zadaniem rozsądnego uregulowania dwójstronnej sytuacji instytutów badawczych jest zablokowanie ewentualnych konfliktów (możliwych, jak wiadomo z historii) między stroną organizacyjną i celem badawczym.

Do grudnia 2016 roku instytuty badawcze były względnie autonomiczne, zwłaszcza w kwestiach naukowych. Ich rady naukowe składały się, co najmniej w 50%, z pracowników naukowych pracujących w danym instytucie, reszta pochodziła z zewnątrz. Do kompetencji rad należał wybór dyrektora, którym musiał być co najmniej doktor habilitowany. System ten nie podobał się obecnym władzom polskim. Grupa posłów PiS przygotowała projekt nowelizacji ustawy, uchwalony przez parlament i podpisany przez prezydenta. Na jego podstawie minister nadzorujący instytut ma prawo powoływania co najmniej 50% rady naukowej, niekoniecznie spośród pracowników instytutów, oraz mianowania dyrektora, którym może zostać doktor bez habilitacji i może nie być wcześniej zatrudniony w placówce, którą ma kierować. Deklarowaną intencją projektu była optymalizacja zarządzania, a jeden z głównych argumentów odwoływał się do raportu NIK, orzekającego, że instytuty badawcze nie wykorzystują swego potencjału.

Nowa regulacja została oprotestowana m.in. przez Radę Główną Instytutów Badawczych, Komitet Polityki Naukowej, Radę Główną Nauki i Szkolnictwa oraz Krajową Sekcję Nauki NSZZ „Solidarność”. Apelowano do Sejmu, Senatu i Prezydenta RP. Argumentowano, że nowelizacja całkowicie podporządkowuje jednostki naukowe czynnikom administracyjnym, co jest niezgodne z duchem nauki. Głosy te pozostały bez odzewu. Nowelizacja weszła w życie i już jest stosowana.

Nowa regulacja jest tymczasowa. Zamiarem władz jest powołanie olbrzymiego Narodowego Instytutu Technologicznego (NIT). Stosowna ustawa jest w trakcie procesu konsultacyjnego. Nie do końca wiadomo, co NIT obejmie. Podobno mają być wyłączone instytuty podległe Ministerstwu Zdrowia, oczywiście humanistyczno-społeczne, a pewne jednostki zostaną zlikwidowane. Na pewno jednak zostanie utrzymana zasada podległości resortowych struktur naukowo-badawczych względem administracji. W ogólności NIT ma być zapleczem dla planu Morawieckiego.

Możliwe (a wedle mojego zdania wysoce prawdopodobne) skutki nowelizacji i planowanej reformy globalnej nie skłaniają do optymizmu. Każdy jako tako kompetentny naukoznawca dobrze wie, iż gigantomania **nie najlepiej** służy nauce. Jeżeli przyjąć ten pogląd, NIT raczej nie spełni pokładanych w nim nadziei, nie mówiąc już o tym, że jego organizacja musi pochłonąć znaczne środki finansowe, a to uszczupli to, co jest przeznaczone na badania – i tak nakłady niezbyt wysokie. Nie wiadomo, jak długo potrwa organizacja NIT. Jeżeli krótko, grozi prowizorką, a jeżeli długo, dotychczasowe instytuty badawcze będą pracowały w warunkach niepewności – a to nie służy jakości badań. Tedy braki wyknięte przez NIK – nawet jeżeli jej raport jest wiarygodny – nie zostaną usunięte, ale raczej się pogłębią. W konsekwencji, nadzieje na to, że nowe struktury przyczynią się do wzrostu innowacyjności nauki polskiej, nie są zbyt realistyczne.

Na razie wygląda na to, że rzeczywistym motywem nowelizacji z grudnia 2016 roku i projektowanej reformy globalnej, czyli stworzenia NIT, jest chęć całkowitego podporządkowania sektora instytutów badawczych sterowaniu ze strony administracji centralnej, a więc nomenklaturze kierującej się celami politycznymi, bez specjalnej troski o ich racjonalność. Nowy dyrektor Instytutu Studiów Edukacyjnych miał szczerze powiedzieć, że jego zadaniem – co znaczy, że również cała ta placówka – ma być propagowanie wielce kontrowersyjnej reformy edukacyjnej minister Zalewskiej. Jeżeli tak rzeczywiście jest, nie ma wątpliwości, co będą promowały instytuty podległe resortowi zdrowia czy kultury i dziedzictwa narodowego. A może jest zresztą tak, że ruchy opisane wyżej są awangardowe w tym sensie, że zapowiadają sposób zarządzania całą nauką polską. A historia już tyle razy wskazywała, iż ręczne sterowanie nauką, nawet dyscyplinami stosowanymi, nie prowadzi do niczego dobrego.

JAN WOLEŃSKI

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Borowski, Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski, Monika Mentel – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31–016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.